

**PAWEŁ VI**  
**DO I ŚWIATOWEGO**  
**KONGRESU INSTYTUTÓW ŚWIECKICH[i]**

**Rzym, 26 września 1970**

Ukochani w Panu, Synowie i Córki!

Przyjmujemy wasze odwiedziny ze szczególną uwagą, rozważając jednocześnie cechy, które was wyróżniają w Kościele Bożym, mimo że świat nie zauważa żadnych zewnętrznych oznak waszego powołania. Jesteście przedstawicielami instytutów świeckich na waszym Kongresie. Stajecie przed nami w postawie ufności, która przez swą otwartość świadczy o waszej przynależności do grona osób poświęconych Chrystusowi w życiu świeckim, oraz w postawie wiernego i ofiarnego oddania się Kościołowi w spełnianiu jego pierwszorzędnych zadani, to jest dążenia do tajemniczego i nadprzyrodzonego zjednoczenia ludzi z Bogiem, Ojcem Niebieskim, zjednoczenia, jakie Chrystus, Mistrz i Zbawiciel zapoczątkował przez wylanie Ducha Świętego. Wasza postawa zmierza również do wprowadzenia jedności między ludźmi przez słuzenie im w różny sposób, dla ich dobra doczesnego i dla ich najważniejszego celu, jakim jest wieczne zbawienie.

Spotkanie to bardzo nas przejmuje i wzrusza. Przywodzi nam ono na myśl cuda łaski, ukryte bogactwo Królestwa Bożego, nieprzeliczone skarby cnoty i świętości, jakimi Kościół dziś dysponuje. Jak wiecie, Kościół działa obecnie wśród ludzkości zeświecczonej, a czasem zeświecczającej; ludzkości, która podnieca się swymi osiągnięciami doczesnymi i jest daleka od Chrystusa, chociaż tak bardzo potrzebuje spotkania z Nim. Przez Kościół przepływa tak wiele prądów nie zawsze korzystnych dla jego wzrostu w jedności i prawdzie, a przecież Chrystus chciał, by Jego uczniowie pragnęli i pożydali tego wzrostu. Kościół, to wielowiekowe drzewo oliwne, którego historyczny pień niepokojony i wykrzywiany mógłby być raczej obrazem starości i cierpienia, a nie wiosennej żywotności. A jednak Kościół czasów obecnych może - jak sami jesteście tego dowodem - zazielenić się nowymi, świeżymi i mocnymi pędami i dać nową zapowiedź nieoczekiwanych, a obfitych owoców. Jesteście we współczesnym Kościele i zjawiskiem charakterystycznym i bardzo pocieszającym, dlatego witamy i was serdecznie i udzielamy naszej zachęty.

Byłoby dla nas rzeczą łatwą i miłą opisać was tu takimi, jakimi widzi was Kościół i w tych ostatnich czasach zatwierdza, określić waszą rzeczywistość teologiczną idącą drogą wytyczoną przez Sobór Watykański II, podać opis kanoniczny tych form instytutów, jakie przyjmują te organizmy i żyjących w świecie chrześcijan poświęconych Bogu, ustalić miejsce i funkcje, jaką pełnią we wspólnocie ludu Bożego, podać właściwe im cechy i charakterystyczne oraz wymiary i formy jakie przyjmują. Jednak to wszystko jest wam bardzo dobrze znane. Znamy też starannie, jakim otacza was Kongregacja Kurii Rzymskiej, mająca za zadanie wskazywać wam drogę i dopomagać wam; znamy dostatecznie głębokie referaty wygłoszone na waszym Kongresie. Nie chcemy więc powtarzać tego, co z taką kompetencją zostało już powiedziane. Jeśli więc przy tej sposobności mamy powiedzieć kilka słów, to zamiast kreślić ponownie ramy kanoniczne, wolimy raczej zwięzle i dyskretnie rozważyć aspekt psychologiczny i duchowy waszego szczególnego zobowiązania pójścia za Chrystusem.

Zatrzymajmy przez chwilę wzrok na przyczynach tego zjawiska - przyczynach wewnętrznych, osobistych i duchowych. Spójrzmy na wasze powołanie, które mimo że przedstawia wiele cech wspólnych z innymi powołaniami zakwitającymi w Kościele Bożym, wyróżnia się jednak pewnymi właściwymi mu cechami, zasługującymi na szczególniejszą uwagę.

Chcemy przede wszystkim podkreślić znaczenie aktów refleksji w życiu ludzkim. Są one bardzo cenne w życiu chrześcijańskim i budzą zainteresowanie, szczególnie w pewnych okresach młodości, gdyż są u podstaw podejmowania decyzji. Te akty refleksji nazywamy świadomością, a każdy wie, co znaczy świadomość i jaka jest jej wartość. Obecnie mówi się często o świadomości, często zwraca się do jej sokratesowych początków, a następnie mówi się o jej przebudzeniu, które dokonało się głównie dzięki chrześcijaństwu, pod wpływem którego -jak mówi historyk Taine - "zmieniło się dno duszy". Zatrzymamy się na tym szczególniejszym momencie, znanym wam wszystkim, w którym świadomość psychologiczna, czyli wewnętrzne pojęcie człowieka o sobie samym, staje się świadomością moralną.

Dokonywane jest to poprzez akt, w którym świadomość psychologiczna dostrzega nakaz postępowania według prawa wyrażonego we wnętrzu człowieka, prawa, które jest wyryte w jego sercu. Ale prawo to obowiązuje w zewnętrznych przejawach życia. Przeżywamy je w poczuciu transcendentalnej odpowiedzialności, a w punkcie szczytowym zwraca się ono ku Bogu. Dzięki temu prawo to staje się sumieniem religijnym. Tak mówi o tym Sobór: "W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywa go zawsze tam, gdzie potrzeba, do umiłowania i czynienia dobra, a unikania zła [...]. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam na sam z Bogiem" (KDK 16).

W tej pierwszej fazie aktu refleksji, zwanej świadomością, rodzi się w człowieku poczucie odpowiedzialności i własnej osobowości, uczulenie na zasady ludzkiej egzystencji i ich logiczny rozwój. Ten rozwój logiczny przypomina chrześcijaninowi właściwe mu cechy osoby ochrzczonej, rodzi zasadnicze pojęcia teologiczne o człowieku, który wie, że jest synem Bożym i czuje się nim, że jest członkiem Chrystusa, włączonym w Kościół i we wspólne kapłaństwo wiernych. Sobór przypominał tę tak płodną naukę, która znajduje się u podstaw zaangażowania się każdego chrześcijanina w dążeniu do świętości, do pełni życia chrześcijańskiego i doskonałej miłości.

W pewnym momencie ta świadomość, to zaangażowanie się - nie bez jaśniejącego promienia łaski - nabiera wewnętrznego światła i staje się powołaniem do pełnej odpowiedzi. Powołaniem do całkowitego podjęcia rad ewangelicznych dla jednych, a powołaniem kapłańskim dla drugich. Powołaniem do doskonałości dla każdego, kto dostrzega jej wewnętrzne piękno, powołaniem do konsekracji, przez którą dusza najwyższym aktem woli oddaje się Bogu i jednocześnie zdaje się na Niego, czyni z siebie dar. Świadomość wystawia sobie ołtarz ofiarny: "Niech moje sumienie będzie Twoim ołtarzem" modli się św. Augustyn. Jest to jak gdyby "fiat" Matki Bożej w chwili anielskiego zwiastowania.

Znajdujemy się ciągle w dziedzinie aktów refleksji, którą obecnie nazywamy życiem wewnętrznym - przybiera ono formę dialogu: Pan jest obecny: "*sedes est (Dei) conscientia piorum*" (sumienie pobożnych jest siedzibą Boga) -mówi również św. Augustyn. Rozmowa zwraca się do Pana, lecz celem jej jest podjęcie praktycznych decyzji, Podobnie jak św. Paweł w Damaszku: "Panie, co chcesz, abym uczynił?" Wtedy konsekracja dokonana na chrzcie, przez

łaskę staje się świadoma i znajduje swój wyraz w dobrowolnej konsekracji moralnej, poszerzonej o rady ewangeliczne, zmierzające do doskonałości chrześcijańskiej. To jest pierwsza zasadnicza decyzja, która będzie kształtować całe życie.

A druga? Tu właśnie tkwi nowość i wasza oryginalność. Jaką okaże się praktycznie druga decyzja? Co zostanie wybrane jako sposób życia tą konsekracją? Porzucimy czy zachowamy nasz świecki sposób życia? Takie było wasze pytanie. Kościół zaś odpowiedział: "Macie wolność wyboru, możecie pozostać w stanie świeckim. Kierowani różnymi pobudkami, z pewnością dobrze przemyślanymi, wybraliście i podjęliście decyzję: pozostajemy w życiu współczesnym". Następnego wyboru - w zakresie różnorodnych form przyznanych instytutom świeckim dokonał każdy według i osobistego upodobania. Dlatego wasze instytuty nazywają się świeckimi, w odróżnieniu od instytutów zakonnych.

Nie jest powiedziane, że wasz wybór zmierzający do doskonałości chrześcijańskiej jest łatwy. Wybór ten nie oddziela was od świata, od tego życia zlaicyzowanego, w którym naczelnymi miejscami zajmują wartości doczesne i gdzie zasady moralne są często wystawione na nieustanne i ciężkie pokusy. Wobec tego wasza dyscyplina moralna będzie musiała znajdować się ustawicznie w stanie pogotowia i osobistej inicjatywy. Na każdą chwilę musicie się odwoływać do konsekracji, by zapewnić prawość waszemu postępowaniu: *abstine et sustine* moralistów winno nieustannie sprawdzać się w waszej duchowości. Oto nowy i stały akt refleksji, stan osobistego życia wewnętrznego, które rozwijają się równoległe do życia zewnętrznego.

W ten sposób macie przed sobą ogromne pole, na którym rozwinie się wasza podwójna działalność: wasza dusza - wasze osobiste uświęcenie i oraz *consecratio mundi* - to delikatne i pociągające zadanie jest wam znane. Jest to dziedzina świata ludzkiego takiego, jakim on jest w niespokojnej i olśniewającej rzeczywistości, w jego cnotach i namiętnościach, w możliwościach dobra i skłonnościach do zła, we wspaniałych, współczesnych realizacjach, ukrytych brakach i nieuniknionych cierpieniach. Mówiąc krótko, jest to świat. Poruszacie się na skraju równi pochyłej, przyciągającej kroki ku łatwiznie schodzenia w dół, ale zarazem pobudzającej je do wysiłku wznoszenia się wzwyż.

Jest to droga trudna, droga alpinistów ducha, lecz w waszym śmiałym programie życia pamiętajcie o trzech sprawach: wasza konsekracja nie będzie jedynie zobowiązaniem, ale będzie wam pomocą, podtrzymaniem, miłością i błogosławieństwem, do których możecie zawsze się uciekać: pełnią, która wynagrodzi wszelkie wyrzeczenia i uzdolni was do tego nadzwyczajnego paradoksu miłości: dawać drugiemu, dawać bliźniemu, aby otrzymać w Chrystusie.

A oto druga sprawa do zapamiętania: bądźcie w świecie, nie ze świata, lecz dla świata. Pan nasz nauczył nas odkrywać w tej formie, która zdaje się być grą słów, jego misję zbawczą, a zarazem naszą misję. Pamiętajcie, że właśnie ze względu na waszą przynależność do instytutów świeckich macie pełnić misję zbawienia ludzi naszych czasów. Dziś świat was potrzebuje, was - żyjących wśród świata, abyście ukazywali mu drogi wiodące - do zbawienia chrześcijańskiego.

A teraz trzecia rzecz, o której macie pamiętać: Kościół. On również jest częścią tej refleksji, o której mówiliśmy. Niech on będzie przedmiotem stałego, nieustannego rozważania, które możemy nazwać *sensus Ecclesiae*, obecny w was jako atmosfera wewnętrznego oddychania. Zapewne doświadczyliście już upojenia, jakie niesie ten oddech, i tego niewyczerpanego natchnienia, któremu motywy teologii i duchowości, zwłaszcza po Soborze, dodają

wzmacniającego impulsu. Miejcie zawsze przed oczyma jeden z tych motywów. Należycie do Kościoła ze szczególnego tytułu osób świeckich poświęconych Bogu. Wiedźcie więc, że Kościół wam ufa, Kościół wam towarzyszy, podtrzymuje was, uznaje was za swoich, za synów wybranych, za członków czynnych, świadomych i wiernych z jednej strony: z drugiej zaś za członków oddających się sprawie apostołstwa, gotowych do milczącego świadectwa, do Służby, a gdy zajdzie potrzeba - do ofiary. Jesteście świeckimi, którzy swą przynależność do chrześcijaństwa przetwarzają na energię konstruktywną, ku podtrzymaniu misji i struktur Kościoła, diecezji, parafii, a szczególnie instytucji katolickich i ku ożywieniu w nich duchowości i miłości. Jesteście świeckimi i dzięki bezpośredniemu doświadczeniu możecie lepiej poznać potrzeby Kościoła ziemskiego i jesteście - być może - w stanie odkryć jego błędy. Niech jednak nie będzie to dla was okazją do gryzącej, nieuczciwej krytyki; niech nie stanie się pretekstem do odsuwania się, do egoistycznego i wzgardliwego trwania na uboczu. Niech będzie to raczej bodźcem do pokorniejszej i bardziej synowskiej pomocy i do większej miłości.

---

i[i] Tekst źródłowy: *Documents pontificaux de Paul VI* 9(1970), s. 601-606; *lob. "Ateneum Kapłańskie"* 77(1985), t. 105, s. 169-173.